

DARIUSZ GREGORCZYK

DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA I SPOŁECZNA POLSKICH KSIĘŻY KATOLICKICH W BOŚNI, ALBANI I CHORWACJI NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Kłęska Polaków w powstaniu listopadowym, stłumienie ruchów rewolucyjnych w latach 1848-1849 oraz upadek powstania styczniowego spowodowały emigrację ludności polskiej poza granice swojej ojczyzny. Ratując się ucieczką przed represjami ze strony zaborców, powstańcy szukali schronienia we Francji, Anglii a także i w Turcji. W drugiej połowie XIX w. także na Bałkanach znalazła się duża grupa polskich emigrantów. Część spośród nich skierowała swoje kroki na ziemie zamieszkałe przez Serbów, Chorwatów i Albańczyków. Wśród polskich emigrantów przebywających w zachodniej części półwyspu Bałkańskiego w drugiej połowie ubiegłego stulecia i na początku naszego wieku, można było odnaleźć duchownych polskich, którzy podjęli tam pracę duszpasterską.

Półwysep Bałkański od dawna był postrzegany jako ważny militarnie i gospodarczo obszar południowej Europy. O tę część starego kontynentu zabiegały w minionym stuleciu Turcja, Rosja, Austro-Węgry, Anglia, Francja i Niemcy¹. Ówczesną sytuację na Bałkanach komplikował dodatkowo fakt budzenia się świadomości narodowej wśród Słowian bałkańskich. Ludność ta, będąca pod panowaniem Turcji i Austro-Węgier, rozpoczęła w tym okresie walkę o uzyskanie niezależnego bytu państwowego². Nie bez znaczenia dla sytuacji politycznej i narodowościowej był podział społeczeństwa pod względem religijnym. Chorwaci byli katolikami, Serbowie wyznawali prawosławie, a ponadto znaczną część społeczeństwa stanowili wyznawcy isła-

mu. W tym rejonie Europy przebiega także granica podziału Słowiańszczyzny na dwa kręgi kulturowe: Wschodu i Zachodu. Chorwaci przyjęli wzorce kultury zachodnioeuropejskiej, natomiast Serbowie znaleźli się w zasięgu wpływów Bizancjum.

Już ówczesnie żyjący politycy, dyplomaci i dziennikarze mówili o tych ziemiach, że były jednym z najbardziej zapalnych punktów w Europie. Opinię tę potwierdził jeden z polskich dziennikarzy, który w 1903 r. przemierzał ten „gorący” rejon. W swojej korespondencji zanotował on takie oto spostrzeżenia: „Półwysep Bałkański jest siedzibą wiecznie tlejącego się ogniska niezadowolonia, ambicji małych i dużych, sprzecznych interesów, które za łada powiewem politycznego wiatru grożą rozlaniem się w pożar szeroki”³. Te wszystkie uwarunkowania miały bezpośredni wpływ na działalność duchownych polskiego pochodzenia, którzy przebywali na tym terenie od połowy XIX w. aż do wybuchu I wojny światowej.

Jako pierwsi z polskich duchownych rozpoczęli pracę na ziemiach tzw. jugu słowiańskiego księża z zakonu ojców franciszkanów. Już w latach czterdziestych ubiegłego wieku franciszkanie prowadzili działalność duszpasterską w Bośni i Hercegowinie. Mieli oni bardzo trudną misję do spełnienia, gdyż byli jedyną ostoją katolicyzmu na tych terenach. Ojcowie franciszkanie polskiego pochodzenia rozpoczęli swoją pracę w Bośni na początku lat sześćdziesiątych XIX w.⁴. Prowadzili oni wśród miejscowej ludności działalność oświatową, religijną i dobroczynną. W okresie walk Serbów i Chorwatów bośniackich przeciwko wojskom tureckim, zakonnicy niejednokrotnie datkami wspierali powstańców. Tak więc rola i działalność ojców franciszkanów w Bośni i Hercegowinie miała charakter wielowymiarowy. Prawdą jest też i to, iż postawa duchownych, w tym zakonników polskiego pochodzenia, wspierała i podtrzymywała lokalne społeczności w ich walce przeciwko Turkom. Z tych to względów Porta zaciekle zwaczała oo. franciszkanów, widząc w nich zagrożenie dla swojego panowania. Walka ta bardzo często przybierała drastyczny charakter. Najlepszym przykładem antykatolickich posunięć władz tureckich niech będzie fakt, iż do 1878 r. w Bośni funkcjonował tylko jeden kościół⁵.

Na początku lat siedemdziesiątych XIX w. na ziemi albańskiej znalazł się ks. Franciszek Malczyński. O tym polskim duchownym, pracującym kilka tysięcy kilometrów od ojczyzny, tak napisał w swoich wspomnieniach ks. Marcin Czermiński: „Kościół katolicki (w Albanii –przyp. D.G.) liczy 6 diecezji z siedzibami w miastach Skadar (Scutari), Durazzo, Skoplie, Sappa, Alessio (Lesz) i Pulati. Na jednej z tych stolic biskupich zasiada Polak ks. Franciszek Malczyński niegdyś z diecezji chełmskiej, wychowaniec *Propagandy*...”⁶. Ksiądz Malczyński najprawdopodobniej ze względów politycznych nie mógł wrócić do rodzinnych stron i dlatego właśnie objął urząd biskupa Leśu (dziś Lezha – przyp. D.G.), ziemi leżącej na pograniczu albańsko-

-czarnogórskim. Praca duszpasterska polskiego biskupa w Albanii była trudna i pełna niebezpieczeństw.

Albańczycy, którzy pod koniec XIX stulecia byli w 70% muzułmanami, często napadali na rodaków wyznania chrześcijańskiego⁷. Również bliskie sąsiedztwo z Czarnogórcami nie należało do spokojnych ani do bezpiecznych. W toku częstych walk odzywały się echa, wcześniej już istniejącego, makabrycznego współzawodnictwa pomiędzy Turkami i Albańczykami z jednej a Czarnogórcami z drugiej strony. W tym „współzawodnictwie” chodziło o to, kto zetnie i zbierze u siebie większą ilość głów nieprzyjaciela. Ścięte głowy wrogów wystawiano na pokaz publiczny⁸. W tak niesprzyjających okolicznościach polski kapłan, z wytrwałością godną podziwu, prowadził swoją duszpasterską działalność.

Ks. Franciszek Malczyński żył bardzo skromnie. Mieszkał on nie w swojej tytularnej rezydencji, lecz w wiosce położonej niedaleko Lešu – Kalmeti⁹. Tutaj także urządził przy swoim mieszkaniu kaplicę dla wiernych. W tej bardzo skromnej kaplicy nad ołtarzem wisiał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, dar jednego z kapłanów polskich. Ks. biskup Malczyński często wędrował po swoim biskupstwie, próbując pojednać ze sobą „długo powaśnione w krwawej wendecie rody”¹⁰. Swoją posługę kapłańską w Albanii jako biskup Lešu pełnił przez 38 lat aż do 1908 r.

Pod koniec ubiegłego stulecia swoją działalność misyjną na Bałkanach rozpoczął ks. Marcin Czermiński. Był on jezuitą, misjonarzem, wieloletnim naczelnym redaktorem *Misji Katolickich* oraz cenionym podróżnikiem. Na przełomie XIX i XX w. ks. Marcin Czermiński odbył kilka misji i podróży po ziemiach półwyspu Bałkańskiego. Celem misji była posługa duszpasterska dla 12 tys. polskich kolonistów, zamieszkujących ówczesnie w Bośni i Hercegowinie¹¹. Od 1878 r. pracowało tutaj wielu polskich lekarzy, inżynierów, sędziów i urzędników różnych szczebli administracji państwowej. Austriacy bardzo chętnie zatrudniali Polaków w tej byłej tureckiej prowincji, gdyż byli bliżsi kulturowo miejscowej ludności niż Niemcy i Węgrzy. Inteligencję polską wabiono do nowej prowincji obietnicami lepszego życia, większymi zarobkami oraz możliwością zrobienia szybkiej kariery zawodowej. Pod koniec ubiegłego stulecia na dziewicze i nie zagospodarowane tereny Bośni zostali sprowadzeni chłopci polscy, przeważnie z przeludnionej wówczas Galicji. Według wiedeńskich projektodawców mieli się oni przyczynić do podniesienia poziomu gospodarczego tej zacofanej prowincji. Jednakże w praktyce zostali wykorzystani w rozgrywkach politycznych, jakie prowadzili Austriacy w stosunku do Słowian bałkańskich.

Od początku pobytu w tej potureckiej prowincji Polonia bośniacka odczuwała ogromny brak polskich duchownych. Stało się tak z powodu nieprzejeźdźnego stanowiska władz świeckich i duchownych rezydujących w Sarajewie, które nie wyrażały zgody na osiedlenie się tam polskich kapłanów kato-

lickich. O potrzebie wsparcia duchowego ze strony polskich księży, jakiego potrzebowali polscy osadnicy, mogą świadczyć fragmenty tych oto listów: „Proszę nam pomódz, żebyśmy mogli mieć Polskiego Księdza tak jak mają rusini, bo ten ruski ksiądz tłumaczy, że ~~to~~ nasze praojcowie byli rusinami tylko Panowie przysilowali być łacinnikiem a potem nazwali Polakiem. Tu są dwa miejsca gdzie próżno stoi plebanja a to są we wsi Milowac i Dubrawa a biedni Polacy nie mają Księdza a Kościół i plebanja jest”; „Donoszę Księdzu Dobr., że u nas dzięki Bogu wszystko lepiej jak dawniej było. Febry takiej jak w zeszłym roku nie ma, więc każdy zdolniejszy do pracy. Brak tylko kapłana coraz bardziej daje się odczuwać. Donosiłem już, że w lecie piorun zabił nam jednego gospodarza z kolonii a kilku skaleczył. Zmarły pozostawił wdowę i kilka sierót. To nas najwięcej martwi, że nie mamy przewodnika duchowego”¹².

Chcąc dopomóc rodakom wołającym o pomoc, ks. Marcin Czermiński, po wielu staraniach, uzyskał zgodę na odbycie misji do Polonii bośniackiej. W trakcie swoich wypraw duszpasterskich dotarł on prawie do wszystkich skupisk emigracji polskiej w Bośni. Koloniści polscy przyjmowali księdza misjonarza gorąco i „ze łzami w oczach” tak, że często nie miał czasu nawet na należyty odpoczynek. Kapłana widywano tu bardzo rzadko, dlatego z tak wielkim entuzjazmem był witany i przyjmowany. Do wyznaczonego celu wędrówki ks. Czermiński docierał chłopskim wozem lub pieszo, gdyż dróg o twardej nawierzchni było tam niewiele. Do polskiego kapłana pielgrzymowali również chłopcy polscy z okolicznych osad oddalonych często o kilka lub kilkanaście kilometrów. Tak wspomina ks. Marcin Czermiński jedno ze swoich spotkań z polskimi osadnikami: „Wśród mych penitentów dostrzegłem niektórych tak osłabionych, iż o własnych siłach nie byli w stanie przyczołgać się do spowiedzi. Innych o ogorzałem od ognia obliczu, z zapuszczonym włosiem, nie pamiętającym grzebienia ni nożyc, z rękoma pokrytymi skórą grubą od pracy motyką i siekierą, w ubraniu podartym, przedstawiali widok zastraszający, choć pod tą osłoną znajdowało się serce nieraz bardzo pocziwe”¹³.

W trakcie swoich misji ks. Marcin Czermiński podarował polskim osadnikom prawie trzy tysiące książek o tematyce religijnej¹⁴. Dzięki jego wsparciu i działaniom założono w polskich osadach na terenie Bośni 21 bibliotek i czytelni. Z inicjatywy polskiego misjonarza wybudowano w tym niegdyś tureckim wilajecie wiele kapliczek i kilka kaplic. Działalność duszpasterska i społeczna na rzecz polskich kolonistów nie skończyła się dla ks. Marcina Czermińskiego w Bośni i Hercegowinie. Po powrocie do kraju stał się jednym z gorących orędowników udzielenia wszechstronnej pomocy Polonii bośniackiej.

Podróże ówczesnego naczelnego redaktora *Misji Katolickich* nie ograniczały się tylko do Bośni i Hercegowiny. Ks. Marcin Czermiński przebywał

również w Albanii, Dalmacji, Czarnogórze, Krecie, Szwecji i we Francji. Niezależnie od miejsca pobytu wszędzie, gdzie przebywał, starał się pomagać tym wszystkim, którzy byli w potrzebie. Był człowiekiem o szalonej wprost odwadze. Chcąc dotrzeć do Polaków mieszkających w Grodnie i Smoleńsku przebrał się za ekonoma i w ten sposób przybył do wyznaczonego celu. Jego podróże po półwyspie Bałkańskim zaowocowały licznymi artykułami i relacjami w *Przeglądzie Powszechnym*, *Czasie* i *Misjach Katolickich*, a ponadto wydawnictwami książkowymi¹⁵. W taki oto sposób starał się przybliżyć polskim czytelnikom życie i obyczaje ludów bałkańskich, piękno i surowość tych ziem, a przede wszystkim zwrócić uwagę na smutny los polskich kolonistów.

Zajęcie Bośni i Hercegowiny przez wojska austriackie, na mocy uchwał traktatu berlińskiego z 1878 r., nie obyło się bez użycia siły. Bunt ludności muzułmańskiej zmusił Wiedeń do wysłania silnego korpusu wojskowego w celu stłumienia powstania¹⁶. Przez następne lata, aż do wybuchu I wojny światowej, stacjonował na terenie Bośni i Hercegowiny liczny garnizon wojskowy. Wśród kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy austriackich, pełniących służbę wojskową w tej części państwa, znajdowała się również duża grupa Polaków.

Na początku XX w. przybył do Bośni kolejny polski kapłan – ks. Jan Wójcik. Jego obecność na tych ziemiach była służbowa, gdyż był on kapelanem wojskowym. Miejscem jego działalności duszpasterskiej był garnizon wojskowy w Banja Luce. Od początku swojego pobytu ks. Jan Wójcik spotkał się z niechęcią władz wojskowych. Przełożeni zakazali polskiemu duchownemu wygłaszania kazań dla żołnierzy polskich w ich ojczystym języku¹⁷. Przyczyną tych antypolskich posunięć była działalność duszpasterska i społeczna ks. Wójcika, która wykraczała poza ramy wyznaczone mu przez władze wojskowe. Widząc tragiczną sytuację wielu Polaków mieszkających w Bośni i Hercegowinie, starał się wszelkimi sposobami ulżyć ich niedoli. Nie tylko wspierał duchowo rodaków, lecz aktywnie przyczynił się do zakładania w polskich wsiach i osadach czytelników ludowych¹⁸. Nie spotkało się to naturalnie z przychylnym nastawieniem lokalnych władz świeckich i duchownych. Narastający nacjonalizm Serbów i Chorwatów w stosunku do ludności napływowej, tzw. „szwabów”, a w konsekwencji naciski na austriackie dowództwo spowodowały, iż zakazano polskim żołnierzom śpiewania pieśni religijnych w języku narodowym. Jednakże do końca swojego pobytu w Bośni ks. Jan Wójcik był czynnie oddany sprawie obrony polskich kolonistów.

Nadzieje na polepszenie się sytuacji Polonii bośniackiej i spełnienie ich żądań dotyczących sprowadzenia do Bośni polskich księży, ziściły się dopiero na krótko przed wybuchem I wojny światowej. W momencie mianowania Leona Bilińskiego na wspólnego ministra skarbu Austro-Węgier, sytuacja osadników polskich zaczęła się systematycznie poprawiać. Osobiste

wstawiennictwo polskiego ministra wkrótce zaowocowało wyrażeniem zgody przez władze sarajewskie na projekt sprowadzenia do Bośni polskich duchownych katolickich. Projekt ten zrealizowano w 1912 r., kiedy to arcybiskup metropolita lwowski J. Bilczewski skierował do pracy w tej prowincji księży ze zgromadzenia oo. zmartwychwstańców. Już 7 listopada 1912 r. przybył do polskiej osady Milewacz ks. Paweł Szeppa¹⁹. Oprócz niego rozpoczęli pracę duszpasterską w Bośni następujący księża: Ziębała, Jelonek, Skwierawski, Wąchała²⁰. Ich pracę przerwały zmagania zbrojne I wojny światowej.

Na przełomie XIX i XX w. natrafiamy również na obecność polskiego kapłana w Chorwacji. Był nim ks. Jan Badeni, znany podróżnik i zwolennik idei współpracy Polaków z Chorwatami. W trakcie kilku swoich wypraw do bałkańskich prowincji monarchii Austro-Węgier nawiązał szereg kontaktów z wieloma osobistościami narodu chorwackiego. W swoich publikacjach poruszał problemy życia społecznego i politycznego mieszkańców Dalmacji i Chorwacji²¹. Prace ks. Jana Badeniego z pewnością przyczyniły się do pogłębienia wiedzy Polaków o naszych pobratymcach mieszkających nad Adriatykiem.

Liczba kapłanów polskich prowadzących działalność duszpasterską w zachodniej części półwyspu Bałkańskiego nie była duża, jednakże na tyle ważna, że pozostawiła po sobie trwały ślad, zarówno wśród tamtejszej społeczności, jak również i wśród Polaków mieszkających w kraju.

PRZYPISY

1. Por. M. Tanty, *Konflikty bałkańskie w latach 1878-1918*, Warszawa 1968.
2. Szerzej o tym pisze H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986, wyd. II.
3. *Wrzątek macedoński*, Biesiada Literacka 8/1903, s. 158.
4. J. Gołąbek, *Bułgaria i Bułgarzy*, Ruch Słowiański, 1929, s. 61.
5. K. M., *O Kościoły katolickie w Bośni*, Kłosy, 1882, s. 68, 83.; S. M., *Listy z Sarajewa. Społeczne stosunki Bośni*, Kłosy, 1881, s. 155; *Nieco cyfr z Bośni i Hercegowiny*, Świat Słowiański, 1909, s. 391-396.
6. M. Czermiński, *Misje albańskie*, Misje Katolickie, 1884, s. 330, 351.
7. Fruziński Ismael-Bej, *Albania*, Biesiada Literacka, 1909, s. 297-298; M. Czermiński, *Misje albańskie*, Misje Katolickie, 1882, s. 323-327.
8. Srpski Knjževni Glasnik, 1907, kn. 18, s. 444.
9. M. Czermiński, *Albania*, Kraków 1893, s. 215-218.
10. J. Skowronek, *Polacy wobec Ligi Prizreńskiej i albańskiego ruchu narodowego 1878-1881*, w: *Historia XIX i XX w. Studia i szkice*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 35.
11. Por. T. Kasperek, *Bośnia a emigracja galicyjska*, Lwów 1903; J. Magiera, *Ludność polska w Bośni*, Kraków 1912; J. Okołowicz, *Wychodźstwo i osadnictwo polskie przed wojną światową*, Warszawa 1920; T. Lubaszewski, *Osadnictwo polskie w Bośni*, Warszawa 1922.
12. List Pawła Rochaczka z Milewackiej Kozary do ks. M. Czermińskiego, *Misje Katolickie*, 1899, s. 53; *Polacy w Bośni*, Tygodnik Ilustrowany, 1911, s. 570-571.

13. M. Czermiński, *Wspomnienia z misji między Polakami nad Bosforem, w Bośni i na Kreacie*, Kraków 1901, s. 141.
14. M. Czermiński, *W koloniach polskich w Bośni od 11 kwietnia do 14 maja 1902 r.*, Misje Katolickie, 1902, s. 238.
15. Oprócz wyżej wymienionych pozycji ks. Marcin Czermiński napisał ponadto: *W Dalmacji i Czarnogórze*, Kraków 1896; *Z podróży po Bośni i Hercegowinie*, Kraków 1899; *Kolonie polskie w Bośni*, Kraków 1902.
16. Telegram wicekonsula Verčevića do hrabiego J. Andrassego z 16 lutego 1878 r. z Dubrownika, w: B. Gavranović, *Bosna i Hercegovina u doba Austrougarskie okupacije 1878 god.*, Sarajewo 1973, dok. nr 9, s. 76.
17. W. Pec, *Polskie osadnictwo w Bośni*, Przewodnik Oświatowy, 8/1910, s. 399.
18. T. Lubaczewski, dz. cyt., s. 13; *Polacy w Bośni*, Tygodnik Ilustrowany, 1911. s. 571.
19. *Z polskiej kolonii Miłowacze*, Misje Katolickie, 1912, s. 337.
20. J. Albin, *Polacy w Jugosławii*, Lublin 1983, s. 56.
21. J. Badeni, *W Zagrzebiu*, Przegląd Powszechny, 1892, s. 317-345; tenże, *U Słoweńców*, Przegląd Powszechny, 1892, s. 26-44; tenże, *W Dalmacji*, Kronika Rodzinna, 1895, s. 681-713.